

Warto iść na studia?

Data publikacji: 18.06.2011 19:30

Psycholog Witold Szwedkowski, w rozmowie z OX.pl, radzi jak mądrze studiować. - Jestem przekonany, że studia powinny być intelektualną przygodą i kilkuletnia zabawą zarezerwowana dla myślących – radzi.

Łukasz Grzesiczak: Matura już zdana. Co teraz? Na studia? Obserwujemy taki trend, że olbrzymia większość absolwentów szkół średnich idzie na studia. To konieczne z punktu widzenia udanego życia zawodowego?

Witold Szwedkowski: To dobrze. Niech idą. Pod warunkiem, że zamierzają studiować to, co ich naprawdę interesuje. I oczywiście czy potrafią wyjść poza taki schemat: studia językowe – nauczanie języków, studia przyrodnicze – praca w szkole, etc. Zdarza się, że podczas moich spotkań ze studentami trafiam na ludzi zagubionych i jakby trochę zdezorientowanych. Wygląda to tak, że delikwent jest już na czwartym lub piątym roku studiów i po raz kolejny zadaje sobie pytanie - Co teraz? Ma już przeważnie tytuł licencjata, trochę więcej wyobraźni, i już całkiem serio, zaczyna zastanawiać się nad przyszłym życiem. Może przyczyną jest subtelna różnica w podejściu do studiów. Zamiast „iść studiować” od kilku, kilkunastu lat „idzie się na studia”. Dokładnie tak, jak idzie się do szkoły, idzie się do gimnazjum, do liceum. Chyba coraz częściej abiturientom nie chodzi o przygodę intelektualną tylko o dyplom uczelni. Mniejsze znaczenie ma dla nich poszerzanie myślowego horyzontu, większe budowanie sobie zawodowych perspektyw. Osobiście nie wyrażam zgody na taką postawę. Jeśli decyzja o kierunku studiów będzie przemyślana, to... pół biedy. Jeśli jednak ktoś „idzie na studia” dla papierka, nie przywiązując większej wagi do kierunku, niech za kilka lat nie narzeka. Może albo wręcz powinien wybrać dziś – praca od dziś albo kilka lat studiowania. Jedno i drugie rozwiązanie ma swoje zalety. Nie można ich jednak wskazać bez poznania konkretnej osoby i jej uwarunkowań.

Jak wybrać kierunek właśnie dla nas? Na co zwrócić uwagę?

„Rób to co lubisz, a nigdy nie będziesz musiał pracować”. Nie ja to wymyśliłem, to podobno chińskie przysłowie. Jest w nim wiele prawdy. Znajduję też odpowiednik wśród przysłów polskich – praca z ochotą zmieni ziemię w złoto. Chłodne kalkulacje pozbawione są podmiotowości. Brakuje w nich nas. Wybrany kierunek studiów staje się przez to wyważonym zamiast wymarżonym. Przy takim podejściu możemy szybko stracić zapal do studiowania. Jeśli mimo wszystko starczy nam energii by ukończyć studia, możemy mieć kłopot z pracą. Niespójność między światem własnych wartości i zainteresowań a chęcią szybkiego „ustawienia się” po studiach może sprowadzać na nas niebezpieczeństwo osobistej porażki. Sukces zawodowy w takich okolicznościach, to jak dochodzenie do połowy wzniesienia i rozpowiadanie, że zdobyło się szczyt.

A może przed samą decyzją o wyborze kierunku studiów pomyśleć o co raz popularniejszym na Zachodzie "gap year"? Ma to swoje zalety?

Słyszałem o profesorze Uniwersytetu Łódzkiego, który przy lada okazji powtarzał swoją teorię – dziewczęta idą na studia, żeby wyjść za mąż, chłopaki, żeby uciec od wojska. Dziś stan bycia singlem przeciąga się w nieskończoność. Obowiązek służby wojskowej został zniesiony. To wręcz zachęca do zrobienia sobie przerwy. Co taka przerwa wniesie w życie dwudziestolatka? Może poznanie czym jest praca zarobkowa, że pieniądze nie biorą się ze ściany, a nawet na przyjemność studiowania trzeba zapracować. Podobno taki model jest szczególnie popularny w Holandii, może i w innych krajach gdzie studiowanie jest przywilejem tych, których na nie stać, a rodzice wykorzystują ten czas na wypchniecie młodych z gniazda. Natomiast samo czekanie i zażywanie pozornej przyjemności „nieuczenia się” w moim wyobrażeniu może być czasem straconym. Nie wiem jakie zalety może mieć, nazwijmy to wprost, zwlekanie. Może chodzi o pewność decyzji, że wybiera się właściwie. Nie wiem.

Kierowałyby się Pan przy wyborze kierunku studiów perspektywą dobrze płatnej w przyszłości pracy? Mówiąc wprost - czy radziłyby Pan humaniście pójść na studia inżynierskie, bo absolwenci tych kierunków

są dziś pożądanymi pracownikami?

Nie kierowałbym się wyłącznie perspektywami zawodowymi ale brałbym to również pod uwagę. Zresztą, jeżeli ktoś jest tak dalece przewidujący, że wie jak jego życie będzie wyglądało za 10 - 15 lat nie musi się tym przejmować. Dobrze jest zaczynać działanie z obrazem efektu finalnego. Bo to, po prostu, ułatwia realizację. Może właśnie taki sposób myślenia pielęgnowany na studiach inżynierskich ułatwia start w życie zawodowe? Jednak i humaniści, jeśli są dobrzy w swojej dziedzinie, mają otwartą głowę, szukają możliwości i pielęgnują inteligencję finansową, nie muszą martwić się o dobrze płatną pracę. Albo znajdą pracodawcę albo sami stworzą sobie miejsce pracy. Znam wielu dobrze zarabiających prawników, pedagogów na odpowiedzialnych stanowiskach, socjologów kierujących przedsiębiorstwami, a nawet historyków pnących się po wysokich szczeblach korporacji. Dlatego bycie humanista czy ścisłowcem uważam za sztuczny podział. Leonardo da Vinci był humanistą i jednym z najsłynniejszych inżynierów swoich czasów.

Kim jest zatem, Pana zdaniem, współczesny humanista?

Może kimś kto nie lubi matematyki? (śmiech) I to kolejny, powiedzmy, problem z jakim spotykają się tacy humaniści – bo matematyka jest prawie wszędzie. Tak samo zaskoczeni są studenci geografii jak i psychologii gdy okazuje się, że matematyka pojawia się w toku studiów lub gdy jej znajomość wymagana jest podczas pisania prac.

Jak mądrze studiować. O czym młody student powinien pamiętać oprócz studiowania?

Zdaniem Alвина Tofflera żyjemy w Trzeciej Fali rozwoju ludzkości. Podobno. Charakterystyczne dla tego okresu są nowe technologie szczególnie komunikacyjne i telekomunikacyjne. Zatem korzystajmy z nich, niech będą przyczynkiem do nawiązywania nowych kontaktów i znajomości. W połączeniu z wesołą atmosferą studiów, to świetna okazja by doświadczać prawdziwych relacji międzyludzkich. Zbliżajmy się do siebie, łammy podziały, walczmy o ideały i duchowy rozwój. Przyglądając się historii znajdziemy mnóstwo przykładów na to jak w środowiskach studenckich i młodzieżowych inicjowane były nowe ruchy i prądy myślowe. Być może mamy do czynienia ze wzrastającą Czwartą Falą. Chyba się powtórzą ale jestem przekonany, że studia powinny być intelektualną przygodą i kilkuletnia zabawą zarezerwowana dla myślicy.